

## DURA LEX SED LEX (niestety)

Długo biłem się z ponurymi myślami: pisać – nie pisać. Zbliżają się Święta, kończy się rok – myślę raz kozie śmierć. Tu wszystkich na wstępie uspokoję, nie będzie o brydżowych rozdaniach, bo same wyniki osiągnane przez piszącego byłyby wystarczającym powodem do zaprzestania dalszej lektury. Będzie więc trochę o życiu i prawniczych procedurach.

Czytając archiwalne artykuły umieszczone na naszej stronie zaintrygował mnie wątek umieszczania orzeczeń Komisji Dyscyplinarnej przy MZBS. Raz że sprawa dotyczyła wykonywanej przeze mnie profesji (informuję niniejszym, iż ksywa „papuga” raczej nie pochodzi od mojego barwnego upierzenia), a dwa, że naszą wrodzoną cechą jest czerpanie przyjemności, gdy dociera do nas informacja, że komuś podwinęła się noga. Co rusz można było wyczytać z umieszczanych na naszej stronie internetowej wpisach, że ten czy inny delikwent popełniając określony czyn został ukarany w mniej lub bardziej surowy sposób. Ogłoszenia powyższe - nie powiem - miały też pewną wartość artystyczno-humorystyczną, która powodowała, iż ich lektura dostarczała całkiem interesujących wrażeń (tak to już jest, gdy w składzie Komisji znajdują się osoby znanego z ostrego języka). Czytając te ogłoszenia można oczywiście z uciechy klepać się po brzuchu, jednak osobom tam opisanym do śmiechu już nie jest... Ktoś powie i o to chodzi, bo kara musi być taka, aby delikwentowi w piętę poszło.

W tym miejscu pozwalam sobie zgłosić pewne zastrzeżenia.

Po pierwsze, jak w każdym przypadku, gdy kogoś oskarżamy i karzemy obowiązuje zasada domniemania niewinności. Jest to reguła oczywista i trywialna, tak iż mało kto pamięta, iż osobą ukaraną jest ten, komu udowodniono winę i wymierzono karę prawomocnym orzeczeniem. Niestety, za każdym razem publikacja ogłoszenia Komisji Dyscyplinarnej następowała zaraz po jego wydaniu bez oczekiwania na uprawomocnienie. Ktoś powie sprawa była oczywista, co tu deliberować. I tu muszę odpowiedzieć, iż prawie 15 lat spędzonych w sądach pozwala mi z całą odpowiedzialnością stwierdzić, iż nie ma oczywistych spraw. Aby nie być gołosłownym przytoczę przykład, gdzie sam uczestniczyłem w postępowaniu dyscyplinarnym Komisji MZBS. Tu zmartwię życzliwych mi kolegów - nie byłem podsądnym, ale członkiem komisji orzekającej. Wraz ze mną w komisji zasiadało dwóch zasłużonych i powszechnie szanowanych kolegów a ja miałem udzielić wsparcia tzw. merytorycznego. Podsądnym był kolega z sąsiedniego OZBS, który na turnieju miał się dopuścić czynu polegającego na wywróceniu stołu, rozsypaniu zawartości bidding-boxów a to wszystko w tzw. stanie wskazującym na spożycie. Dowodem obciążającym była notatka sporządzona przez sędziego zawodów. Po otrzymaniu takich materiałów każdy na delikwencie postawiłby krzyżyk – ciężkie przewinienie, więc i kara powinna być surowa. Jednak słuchany podsądnym i wskazani przez niego świadkowie ukazali moim zdaniem całe zdarzenie w nowym świetle. Podsądnym przyznał, iż podczas turnieju spożywał alkohol. To karygodne zakrzykną puryści, jednak z relacji świadków wynikały następujące okoliczności. Turniej odbywał się w mieście wojewódzkim na tzw. ścianie wschodniej, okazją był okrągły jubileusz miejscowego OZBS i liczba spożytych - prawie oficjalnie - butelek wódki była niemal dwukrotnie większa od ilości uczestników turnieju. Tu muszę nadmienić, iż koledzy z przedmiotowego OZBS imprezują według reguły, iż dawki, które dla innych są zagrożeniem życia traktują jako co najwyżej aperitif. Powyższa, lekka formuła zawodów była co najmniej tolerowana przez organizatora. Po

zakończeniu turnieju podsądny – co zeznali świadkowie w żaden sposób się nie awanturował, nie był agresywny. Przechodząc przez przypadek potrącił stolik, na którym stał bidding-box a z którego zawartość wypadła na podłogę. Czy w takim przypadku kara powinna być surowa? Karząc podsądnego za zarzucany czyn powinniśmy chyba ukarać wszystkich uczestników mocno zakrapianego turnieju. Zatem mam gorący apel – dopóki sprawa nie jest prawomocnie zakończona, nie można publikować wyroków ani wykonywać orzeczonej nieprawomocnie kary.

Po drugie, opublikowanie orzeczenia dyscyplinarnego, w którym wymierzona jest kara wymaga nie tylko prawomocności orzeczenia, lecz również wymierzania - jako dodatkowej - kary przewidzianej w Regulaminie Dyscyplinarnym tj. „podania orzeczenia dyscyplinarnego do publicznej wiadomości w czasopiśmie związkowych” (zgodnie z § 7ust. 1 lit. k). Publikowanie orzeczeń bez orzeczenia kary dodatkowej przewidującej taką możliwość jest niestety ewidentnym naruszeniem dóbr osobistych osoby wymienionej w orzeczeniu. Trzeba mieć w tym miejscu na uwadze, iż przyszłość 99% zawodników wybiegających na krakowskie boiska brydżowe nie jest związana z samym brydżem. Każdy z nas ma życie zawodowe i rodzinne, w którym informacje nieopatrznie umieszczone w związku z amatorskim uprawianiem brydża mogą prowadzić do ogromnych szkód majątkowych i wizerunkowych opisywanej osoby.

Po trzecie, kończąc nudnawe dywagacje o charakterze proceduralnym chciałem wskazać na clou problemu. Wszyscy musimy się zgodzić, iż poza brydżem nie ma chyba innej dyscypliny sportowej, w której relacje sportu wyczynowego są tak bliskie z uprawianiem tej dyscypliny w czysto amatorski sposób. Trudno sobie wyobrazić, iż tenisie będzie mi kiedykolwiek dane zagrać np. z Federerem. Jeśli już takie cudowne zdarzenie będzie miało miejsce, to szczerze wątpię, czy byłbym w stanie odbić chociaż jedną z zagrywanych piłek. Tymczasem w brydżu, będąc całkowitym amatorem nie tylko mogę zagrać z zawodnikiem z czołówki rankingu światowego, lecz również od czasu do czasu wygrać z nim pojedyncze rozdanie. Piękno brydża polega m.in. na tym, iż kompletni amatorzy, pół-amatorzy, pół-zawodowcy i zawodowcy grają ze sobą w jednych zawodach. Wymieszanie w jednych zawodach, rankingach, regulaminach amatorów i zawodowców prowadzi do zabawnych a często i poważnych zdarzeń. Do komicznych można pewnie zaliczyć zwycięstwo i wygranie w poważnych zawodach na zawodowców kontraktu, który miał jakieś promile szans powodzenia – ich mina po takim poczęstunku bezcenna. Zasadnicze problemy zaczynają się pojawiać, gdy wchodzimy w regulacje dotyczące tak naprawdę zawodowego brydża i zaczynamy je stosować wprost w stosunku do amatorów. Pierwszą rzeczą, na jaką trzeba wskazać, iż temat zawodowego brydża dotyczy tak naprawdę może 20 zawodników w skali kraju. Reszta zarejestrowanych w PZBS ponad 12.000 osób to na mój gust:

- około 50 zawodników-amatorów grających bardzo dobrego, ambitnego brydża;
- około 300 może maksymalnie 500 zawodników- amatorów, którzy grają na przyzwoitym poziomie;
- około 11.500 zawodników-amatorów grających według zasady los jak wicher.

Moim zdaniem, problem nakładania się brydża zawodowego na brydża amatorskiego widać jak na dłoni w przypadku przyjmowanych przez PZBS regulaminów. Próby pogodzenia wody z ogniem dotyczą m.in. Regulaminu Klasyfikacyjnego, gdzie w jednym szeregu stawiamy całą brydżową brać. Jeszcze bardziej ten problem rysuje się w przypadku Regulaminu Dyscyplinarnego PZBS, który jak podaje jeden z członków Komisji Dyscyplinarnej jest „dokumentem z innej epoki” a koszty jego

stosowania unoszą się w „oparach absurdu”. Pomimo sympatii do autora tej wypowiedzi, pozwolę sobie na kilka uwag krytycznych. Regulamin Dyscyplinarny - używając terminologii rewolucyjnej – to dział, które jest jak najbardziej w PZBS potrzebne, ale jej stosowanie winno mieć zastosowanie w pełnym zakresie do zawodowców i najpoważniejszych zawodów takich jak rozgrywki ekstraklasy i być może tzw. I ligi, Mistrzostw Polski, GPP, GPT. Stosowanie pełnej procedury do drobnych spraw zawodników-amatorów jest w sposób oczywisty przesadne. Ale również przesadne wydaje się stosowanie na podstawie powyższego Regulaminu kar wystrzeliwanych niczym wielkokalibrowe pociski. Mówiąc krótko, albo stosujemy cały Regulamin Dyscyplinarny, albo nie stosujemy go w ogóle. Trzeba mieć na uwadze, iż 99% grających w środowisku krakowskim zawodników nie będzie nigdy zawodowcami, wobec powyższego stosowanie wobec nich w sposób nieodpowiedzialny Regulaminu Dyscyplinarnego do niczego dobrego nie doprowadzi. Pojawia się natychmiast pytanie, skoro nie stosujemy Regulaminu, to w jaki sposób poradzić sobie z niesfornymi zawodnikami.

W pierwszej kolejności apel do samych zawodników, aby dla swoich przeciwników i partnerów mieli więcej empatii a wobec siebie i własnego ego więcej dystansu. Olbrzymia liczba zdarzeń, które pretendowałyby do orzekania w trybie dyscyplinarnym jest spowodowana bez żadnych złych intencji. Pamiętam zdarzenie sprzed wielu lat, gdy sympatyczny galaktyk, którego liczba zdobytych MPM przekracza aktualnie 140, grał duży turniej par. W jednym z rozdań partner galaktyka skontrował kontrakt a galaktyk z każdą lewą odliczał rozgrywającemu przeciwnikowi: „na razie wyj...ałeś się Pan bez 3”, „teraz wyp...doliłeś się Pan bez 2”, a na końcu, gdy rozgrywający wygrał grę - galaktyk zapytał grzecznie partnera: „Grzesiu, z czym k...wa skontrowałeś”. Całe zdarzenie toczyło się w gronie dorosłych ludzi i pomimo słownictwa, które nie jest wzorem do naśladowania, nie uczyniło brydżowi żadnej szkody.

W drugiej kolejności apel do sędziów zawodów, którzy w sferze utrzymania dyscypliny mają najwięcej do zrobienia a przy tym ich rola powinna być wyważona. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż w Krakowie turnieje organizujemy w lokalach, gdzie dostępność do trunków zawierających procenty jest co najmniej pełna. Nie ma się też co oszukiwać, iż dzięki spożywaniu napojów (niekoniecznie kawy) lokal do gry jest udostępniany na rozsądnych warunkach finansowych. Co więcej, w innych rejonach Polski zarówno przy turniejach rejonowych, jak i „poważnych zawodach ogólnopolskich” praktyka idzie jeszcze dalej. Kto był na tegorocznej Sławie i grał np. w Oleńce, ten wie o czym piszę. Z tego względu niepoważne jest zarzucanie komuś, iż w czasie turnieju a już tym bardziej po jego zakończeniu udał się do baru. Sędzia zawodów winien kategorycznie zareagować, gdy ilość spożytego przez zawodnika alkoholu przekracza rozsądną miarę – wtedy taki zawodnik winien zostać wyproszony z gry. Co jest rozsądną miarą – zdecydować muszą sami sędziowie kierując się takimi kryteriami jak: obecność młodzieży na turnieju, sposób zachowania spożywającej osoby.

Nawet, gdy sędzia zawodów widzi poważny powód do wystąpienia z wnioskiem o ukaranie do Komisji Dyscyplinarnej – sprawa nie od razu winna trafić przed surowe oblicze wymiaru sprawiedliwości. Podpowiadam, iż wystarczającą dotkliwość sankcji można zapewnić poprzez tymczasowe zawieszenie w prawach zawodnika na okres do 3 miesięcy. W takim przypadku winien się ukazać jedynie lapidarny komunikat na stronie MZBS, informujący, iż w związku z wszczęciem postępowania dyscyplinarnego przeciwko takiej a takiej osobie zawieszona jest go w prawach zawodnika. Okres zawieszenia jest moim zdaniem wystarczający do uzgodnienia z samym zawodnikiem, czy przyznaje się do zarzuczonego przewinienia a także czy zgadza się, co do wymiaru

proponowanej kary. Dopiero, gdy przyznanie się podsądnego nie wchodzi w grę, konieczne jest przeprowadzenie pełnej procedury przewidzianej w Regulaminie.

Na końcu, w związku ze zbliżającymi się Świątami Bożego Narodzenia miałbym apel o wzajemne odpuszczenie sobie win i grzechów, więc:

- 1) Każdemu z kolegów i koleżanek życzę, aby na stronie MZBS informacja z ich personaliami pojawiała się jedynie w kontekście odniesionych sukcesów brydżowych.
- 2) Zarządowi Małopolskiego Okręgu Brydża Sportowego i Komisji Dyscyplinarnej doradzam, aby opublikowały słowa ubolewania z powodu zamieszczenia publicznie danych osobowych osób, wobec których nie zapadło prawomocne orzeczenie dyscyplinarne zawierające karę dodatkową podania orzeczenia dyscyplinarnego do publicznej wiadomości. Zdaję sobie sprawę, iż publikacja tych słów może łatwo nie „przejsć przez gardło”, ale powyższe słowa są niezbędne jeżeli chcemy tworzyć praworządną wspólnotę –DURA LEX SED LEX (niestety).
- 3) Osobom, które w niepotrzebnym gniewie wywołanym opatrzynym zrozumieniem słów i intencji kolegów doradzam, aby podały sobie ręce. W tym gościu dobrej woli służę pomocą, zapraszając do baru kolegów: Kazimierza, Marka i Tadeusza podczas najbliższego środowego turnieju w Rotundzie. Tu spieszę się uspokoić Sędziego zawodów i Komisję Dyscyplinarną – ekscesów w związku z pobytem w barze nie będzie.